Nr. 30. Lwów, dnia 26. lipca 1912. Rok XLV. Tom LXXXIII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: DR JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika" i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

JÓZEF M. PALĘDZKI.

Rok procentów.

Częste ogłaszanie bilansów.

Bank austro-węgierski ogłosił właśnie swój półroczny bilans. Wynika z niego, że zarobił tego roku na procentach o 7 milionów, czyli prawie o połowę więcej niż w tym samym okresie roku zeszłego. Jak się to stało? Rzecz bardzo prosta. W roku 1911 wynosił w pierwszem półroczu dyskont tylko przez 34 dni pięć procent, przez dni 19 panował dyskont $4^1/_2$-procentowy, a przez 128 dni tylko 4-procentowy.

Zaś w roku bieżącym wynosił dyskont stale 5%. Bank obliczał zatem w r. 1912 od pożyczek swoich przez 4 miesiące ubiegłego półrocza o cały jeden procent więcej, a przez przeszło 14 dni nawet o $1^1/_2$ procent więcej.

Ztąd z góry przyjąć można jako pewnik, że wszystkie banki, które wysokość procentu normują wedle dyskonta banku centralnego, zarabiają w bieżącym roku znacznie więcej na odsetkach niż w r. 1911, mianowicie jeżeli nie podniosły procentu, jaki opłacają od składanych u siebie wkładek. Bo wszystkie pracowały pod znakiem równego pięcioprocentowego dyskontu. Skutek musiał być zatem wszędzie jednaki. Że zaś Walne zgromadzenie Banku Austro-węgierskiego z początkiem bieżącego miesiąca ustanowiło, że dyskont pięcioprocentowy banku ma na nieprzewidziany czas dłuższy pozostać, przeto można było pozwolić sobie na nagłówek dla niniejszych uwag: rok procentów.

Na dowód zrobić można małą próbę. Oto jeszcze jeden wielki bank wiedeński: „Giro und Kassenverein" ogłosił bilans półroczny, i także wynika z niego, że znacznie więcej na procentach zarobił, mianowicie 25 procent więcej niż w pierwszych dwóch kwartałach minionego roku.

Dobry prognostyk zatem dla bilansów naszych instytucji kredytowych za r. 1912 — oczywiście tylko tam, gdzie nie pobiera się procentu stałego od pożyczek, bez względu na dyskont banku centralnego. I taka stała, niezmienna norma procentowa a nie wysoka, o ile możności sześć procentowa, powinna być celem starań instytucji kredytowych. Bo rok procentów — to rok wielkiego żniwa banków — z kieszeni społeczeństwa, to rok wyższych opłat tych wszystkich, co pożyczać muszą. Przedewszystkiem stowarzyszenia kredytowe należące do Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w naszym kraju uważają tę stałą równość niewysokiego procentu od pożyczki, jakie udzielają, jako cel konieczny, — a jednakowoż w praktyce niestety jeszcze odległy.

Z półrocznego bilansu Banku Austro-węgierskiego i „Giro und Kassenverein" jedną wyjmijmy nawiasową uwagę, oto, że dobrze jest, częściej niż raz do roku ogłaszać bilanse. Stosuje się ta uwaga przedewszystkiem do banków wielkich. Społeczeństwo i pomniejsze banki od wielkich zależne odnoszą z częstych jej bilansów znaczne korzyści. Wiele rzeczy na czas wyrozumieją i wyciągną praktyczne wnioski. Wielkie banki niemieckie były oburzone, gdy Reichsbank kategorycznie tego od nich zażądał. A przyjęły wprost jako wymaganie zdrady tajemnic interesu, gdy prezes Banku Rzeszy nałożył im jeszcze szemat do bilansów, szemat jasny i drobnostkowy. Jednakowoż zastosowały się do kategorycznego żądania banku centralnego, od którego w obecnym ustroju kredytu w Niemczech są finansowo zależne i obecnie poczynają ogłaszać bilanse swoje nie mniej jak sześć razy do roku i wszystkie według równobrzmiącego szematu. Każdy zatem, kto bilans czytać wogóle potrafi, ma dziś ułatwione zrozumienie nie tylko finansowego położenia danej wielkiej instytucji, ale nawet rynku pieniężnego w Niemczech. Nie ma już zagadek w tajemniczych tytułach i nie można przesuwać wartości bilansowych pod tytuły niewłaści-

we. Działalność banków stała się dla wszystkich zrozumialszą.

Że stąd korzyść wielka dla całego społeczeństwa, wyjaśniać nie potrzeba. Kupiec i finansista winien być ustawicznie poinfirmowany o położeniu interesu, o jego konjunkturach, jego stosunku do rynku i targu, o widokach w poszczególnym kierunku. W instytucji publicznej ruchliwszym stanie się kontakt z publicznością często informowaną. A szemat dla wszystkich instytucji jednego typu równy, ukróci samowolę i tajemne sposoby mistyfikowania ze strony dyrekcji. I nie na jej niekorzyść. Bo publiczność lepiej orjentująca się z bilansów mniej będzie groźną i do ostrej krytyki chętną i zarządcy instytucji nie będą się jej krytyki obawiali przy otwartem wyjawianiu wszelkiej prawdy i rzeczywistego położenia rzeczy. Obecnie bywają Walne zgromadzenia fatalnym terminem egzaminu, a także gry i losu szczęścia dla zarządów. Bóg wie, mówią sobie w duszy, co się stanie, gdy zgromadzenie o tym lub tamtym wypadku się dowie. Kto zna położenie rzeczy, zarzutu dyrekcji nie zrobi, ale któż je zna, a na Walnem zgromadzeniu wszystko idzie na fale szczęścia. Otóż to tylko dla tego, że raz na rok podaje się urzędowe wiadomości. Częsty bilans wykształci publiczność, rozwinie jej myśl, zbliży ją do tajników interesu, da czas do informacji i zrozumienia warunków danej kwestji. I będą niemożliwe niespodziane intrygi i tajne zmowy będą trudniejsze, które dziś liczą na łatwość opanowania opinji tłumu na Walnem zebraniu, tłumu, który nic nie wie i niczego dobrze w bilansie nie rozumie. Dobra dyrekcja spokojniej pracować będzie. I rady nadzorcze przestaną być organem figurantów — tam gdzie są takimi, — bo co bilans będą zmuszone zastanawiać się nad sprawami instytucji i będą miały sposobność same się przyuczyć. Nie wynika stąd jeszcze postulat, aby rady nadzorcze w instytucjach kredytowych, specjalnie stowarzyszeniach pożyczkowych, koniecznie często się zbierały. W instytucjach tak prostego układu, gdy tok interesu niewątpliwy, a dyrekcja w pewnym ręku, i mimo częstszych bilansów kilkorazowe zbieranie rady nadzorczej wystarczy. Ale wszelkie inne typy instytucji albo są zawikłanego więcej układu (ziemskie, parcelacyjne, wytwórcze) albo mają program działania obszerny, a podlegający konjunkturom jak n. p. spożywcze i takie częstych obrad organu nadzorującego wymagają.

W sprawie saletry chilijskiej.

(„Wiener Landw. Zeitung“ — Dr. Münzinger, dyrektor gospodarstw).

Saletra chilijska jest bezsprzecznie najdroższym przyjacielem rolnika. Właśnie w tej porze roku rolnik odczuwa, jak drogim jest dla niego ten środek nawozowy, ale równocześnie i to, że stał się dla niego prawdziwym przyjacielem. Rozmaici konkurenci już usiłowali rolników z saletrą poróżnić, ale — to możemy otwarcie przyznać — żadnemu z nich do dziś dnia nie udało się saletrę z rolnictwa wyrugować. A jednak nie wszędzie znane są jej cenne własności i nie korzysta się z nich w tej mierze, jakby tego własny interes wymagał. Dla jednego z rolników saletra jest za droga, u drugiego nie była tak skuteczną, jak się spodziewał, u trzeciego zaprzestano używać saletry, bo jest ona przyczyną „wylęgania zboża“ i t. p. Wszystkim tym dam jedną odpowiedź: Jeżeli z saletry nie byliście zadowoleni, to sami jesteście temu winni, bo nie umieliście użyć jej odpowiednio.

Ja sam wcale nie godzę się z teorją przyjętą przez niejedną książką naukową, która głosi: 1 q saletry produkuje 3·5 q ziarna, 50 q buraków pastewnych, 25 q buraków cukrowych i t. d. i nie godzę się również z Wagnerowską teorją obliczania potrzebnych dawek azotowych, wychodząc z zasady, że na roli, która n. p. wydaje 15 q ziarna, po prostu przez dodanie 1·5 q saletry na 1 ha podniesiemy plon na 20 q. Ba, gdyby to zawsze wpływ pogody w ciągu roku mógł być wzięty w rachunek!

Gospodaruję na wielu gruntach, które po części jeszcze małe plony wydają, a mogłyby nawet więcej jak 20 q wytwarzać, staram się przeto usilnie, ażeby tę nadwyżkę powoli osiągnąć, ale uważałbym to za największą niedorzeczność, żeby chcieć tę nadwyżkę plonu osiągnąć przez zwiększanie dawek saletry, przyjmując w zasadzie, że na powiększenie plonu o 3·5 q ziarna potrzeba powiększyć dawki saletry o 1 q na ha. Wprawdzie może się to udać tu i ówdzie na małych parcelach doświadczalnych, gdzie rozsiewanie saletry wykonane być może bardzo starannie i gdzie łatwo dopełnić wszystkich innych warunków, ale dokąd byśmy zaszli w praktyce, gdybyśmy zechcieli postępować według tej teorji! Zdążalibyśmy w takim razie z absolutną pewnością do bankructwa. Jak często w praktyce znajdą się jeszcze inne przyczyny małych urodzajów oprócz głodu azotowego! Jakże często obok głodu azotowego istnieją jeszcze inne wpływy działające ujemnie na wysokość plonów, a które w pierwszej linji muszą być usunięte, zanim będzie można przystąpić do dawki azotowej! A jak bardzo rzadkie są wypadki w praktyce rolniczej, gdzie roli do wydawania najwyższych plonów wogóle nic więcej nie braknie, jak tylko azotu! Nie, na tej drodze zapomocą obliczenia potrzebnej ilości azotu nie dojdziemy do pożądanego celu. Tu teorja nie na wiele się przyda, a decyduje jedynie praktyczny pogląd i praktyczne doświadczenie, które w setkach rozmaitych stosunków setki razy odmiennie się przedstawią. Wogóle jest rzeczą trudną, a w wielu wypadkach chybioną udzielanie rad co do użycia dawek azotowych, gdyż jakkolwiek dane zostały w najlepszej intencji, to jednak dość często narażają na zawód. Dlatego też co do ilości najlepiej będzie, jeżeli każdy rolnik dla danych warunków ją wypróbuje. A jednak dla początkującego i mniejszego rolnika, któremu brakuje teoretycznych wiadomości, jest rzeczą bardzo trudną orjentowanie się w kwestjach nawożenia azotem. Tu niezbędnem jest danie wskazówek, któreby mu początek ułatwiły.

Najpierw tedy nasuwa się pytanie: Czy do nawożenia mamy koniecznie używać saletry chilijskiej i czy niema innego lepszego nawozu azotowego, któryby był tańszy?

Tu zasługują na uwagę siarczan amonowy, wapno azotowe, wapno saletrowe, guano peruwiańskie i inne organiczne nawozy azotowe. Co do organicznych nawozów azotowych, to przedewszystkiem mają one tę stronę ujemną, że w porównaniu z saletrą są za drogie. Guano jedynie może byłoby tam wskazane, gdzie idzie o podwyższenie plonów, ale także równocześnie o utrzymanie na wysokości ich jakości, jak n. p. przy wysoko wartościowych kartoflach stołowych i jęczmieniu browarnym. Szczególnie co do kartofli, to zdaje się, że saletra działa niepomyślnie na ich jakość i trwałość w przechowaniu, a wpływ ten jest tem niepomyślniejszy, im lżejszą jest gleba i im dłużej nie otrzymała nawozu stajennego.

Ceny wapna azotowego i siarczanu amonowego stosownie do ich wartości użytkowej w porównaniu z saletrą są obecnie nadmiernie wysokie. Chociaż nie da się zaprzeczyć, że obydwa te nawozy w poszczególnych wypadkach okazały przewagę nad saletrą, to jednak skuteczność ich przeważnie jest mniejszą niż saletry, jeżeli uwzględnimy obecne ceny tych nawozów. Przytem należy jeszcze zaznaczyć i to, że obydwa nawozy użyte pogłównie o wiele mniej są użyteczne jak saletra, gdyż nie dostarczają roślinom tak szybko pokarmu azotowego, jak ta ostatnia. Z drugiej strony znów przedstawiają w porównaniu z saletrą tę korzyść, że rola łatwiej je absorbuje, a wypłukanie nie objawia się w takiej mierze, jak u saletry. Tu jednak muszę zauważyć, że wypłukanie saletry nie jest znów tak straszne, jak to zwykle się przedstawia. Najpierw postępując rozsądnie, nie daje się odrazu więcej saletry, jak

rośliny w krótkim czasie mogą ją sobie przyswoić, a wreszcie saletry nie należy nigdy dawać w większej ilości przed zimą, bo niebezpieczeństwo wypłukania jej przez wilgoć zimową jest dość znaczne.

Na wiosnę korzenie roślin szybko przyjmują saletrę, a choćby ostatecznie poszła trochę niżej, to korzenie roślin podążą tam dość szybko. Na gruntach lekkich piaskowych rozumie się, że należy postępować ostrożnie z dawkani saletry, tu należy zawsze rozdzielić saletrę na kilka dawek, jeżeli wogóle dajemy więcej jak 80 kg na ha. Wapno azotowe ma własność tępienia pszonaku, jeżeli się go użyje pogłównie w zbożu jarem, rozsypując rano podczas rosy. Naturalnie, że zachodzi tu jeszcze kwestja, czy działanie jego jako nawozu azotowego nie ucierpi przez to, gdy się go rozsypie na rosę, a następnie na gorące promienie słońca wystawione będzie. Wyniki własnych doświadczeń, jakie przeprowadziłem z użyciem wapna azotowego, zestawiam jak następuje: Wapno azotowe jest użytecznym środkiem nawozowym we wszystkich wypadkach, gdzie azotu przed zasiewem się używa; jako nawóz pogłówny dla roślin liściastych wogóle się nie nadaje, dla roślin kłosowych może być polecony tym, którzy dokładnie z jego użyciem są obznajomieni, niebezpiecznym zaś może się stać dla nie umiejących się z nim obchodzić, gdyż w pewnych okolicznościach uszkodzenie nawożonych roślin może się stać długotrwałem.

Co do wapna saletrowego, czyli t. zw. saletry norwegskiej, to nie może ona saletrze chilijskiej robić większej konkurencji. Ma ona tę główną wadę, że łatwo przyjmuje wodę z powietrza, wskutek czego staje się mazistą i trudną do rozsypania. Oprócz tego łatwo wywołuje zapalenia ócz u robotników, którzy ją rozsiewają.

Powyższe wywody dadzą się przeto zestawić jak następuje: Siarczan amonowy i wapno azotowe, jeżeli są użyte przed zasiewem, wtedy działaniem swym są dość zbliżone do działania saletry, a może są nawet dla niektórych roślin korzystniejsze. Jako nawóz pogłówny i jeżeli idzie o szybką pomoc w przyspieszeniu wegetacji roślin, to nawozy te saletry nie mogą zastąpić.

Nasuwa się następnie pytanie: Kiedy należy użyć saletry dla poszczególnych roślin? Wogóle można powiedzieć, że saletrę należy zawsze tak wcześnie użyć, ażeby roślina od młodości miała dostatecznie azotu do rozporządzenia. Dawki za późno stosowane zwykle sprawiają wylęganie zboża.

Dla żyta i pszenicy ozimej należy saletrę dać tak wcześnie, o ile własności gruntu wogóle na to dozwolą. Rośliny muszą azot w roli już znaleść, gdy wegetacja się rozpocznie. Najczęściej grzeszy się w tym względzie. Jest zwyczajem u rolników, saletry nie używać wprzód, aż gdy stan roślin do tego zmusza i zwykle stosuje się saletrę raczej jako lekarstwo, a nie jako środek nawozowy. Na wiosnę, gdy rolnik zauważy dobry stan swoich ozimin, natychmiast przychodzi mu myśl: „tego roku zaoszczędzę saletrę, gdyż moje oziminy wyglądają bardzo dobrze“. Tak przejdzie kilka tygodni aż do czasu, gdy zasiewy zwolna zaczynają wchodzić w okres kłosowania. Raptem zauważy, że rośliny nabierają coraz więcej koloru jasno zielonego i poczynają żółknąć. A więc na gwałt użycie saletry! I jaki będzie skutek? Oto niewątpliwie nastąpi wylęgnięcie zboża, zwłaszcza jeżeli ono było trochę za gęsto zasiane. Naturalnie dalszy wniosek jest ten: saletra nic nie warta, gdyż jest powodem wylęgania zboża.

U nas postępuje się inaczej. Saletrę wstawia się do projektu nawozowego, jeżeli to uzna się za potrzebne ze względu na przedplon, ostatnią dawkę obornika i t. p. Pod żyto, które następuje po życie (t. zw. wieczne żyto) należy dać 2 q na ha w dwóch dawkach; pod żyto, następujące po kłosowych w ubogiej glebie 60 kg do 1 q na ha, pod pszenicę 80 kg na 1 ha w jednej dawce. Tę saletrę dostają rośliny bezwarunkowo, choćby z pod śniegu wyszły bardzo dobrze, a mianowicie, żyto z końcem lutego do połowy marca, pszenica w połowie i do końca marca, druga dawka, jeżeli okaże się potrzeba, w 3—4. tygodni później. W latach normalnych wylęgania zboża nie doświadczamy. Roślina od wczesnej młodości równomiernie odżywia się azotem, a niższe części źdźbła mając dostatecznie światła, wzmacniają się i stają się odporniejszemi przeciw wylęganiu. Rozumie się samo przez się, że ilość wysiewu do tych dawek azotu powinna być zastosowaną. Azot i światło muszą do siebie pozostawać w odpowiednim stosunku. Gdzie jest niedostatek światła, tam roślina może tylko niewiele azotu sobie przyswoić.

Tu należałoby także dać odpowiedź na pytanie, czy należy dla zasiewów ozimych dawać nawożenia azotowe przed zimą. Według mojego zapatrywania i doświadczenia należy to uczynić tylko w tych wypadkach, jeżeli siew wykonano na bardzo ubogim gruncie, a jego zapas azotowy nie wystarczy do wyżywienia roślin przed zimą; a w takim razie należy go dać tylko tyle, ile jest potrzebnem do wyżywienia roślin aż do czasu nastania zimy. We wszystkich innych wypadkach dawanie drogiego azotu przed zimą uważać należy za marnowanie grosza. Jeżeli zasiew był wczesny, to rośliny przed nastaniem mrozów wzmocnią się dostatecznie, gdyż mają na to dość czasu, a w takim razie nawożenie azotowe byłoby zbyteczne. Jeżeli zasiew był opóźniony, to rośliny nie dadzą się już wzmocnić zapomocą azotu, bo skoro nastaną mrozy, to już roślina azotu nie przyjmie, a działanie jego jest niemożliwe. Na wiosnę mamy dosyć czasu do nawożenia ozimin azotem; wtenczas można jeszcze coś dodać, gdy się zauważy, że oziminy źle przezimowały, albo ująć, gdy zima była łagodna, a ozimina wyszła za bujna na wiosnę.

Niektóre firmy handlowe nawozów sztucznych zalecają rolnikom bardzo gorąco nawożenie azotowe jesienne dla rzepaku. A właśnie dla rzepaku uważam to za bardzo niebezpieczne. Rzepak rośnie przed zimą dość długo, niekiedy nawet za długo. Jeżeli mu się już w tym czasie dostarczy azotu, to rozwija się za bujnie, a pod większą nawałą śniegu łatwo ulega zgniliźnie. Ostra woń w pobliżu takich pól rzepakowych jest wskazówką gnicia rzepaku pod pokrywą śniegu. Jeżeli w rzeczywistości jest potrzeba zasilenia rzepaku przed zimą, co nadzwyczaj rzadko może się zdarzyć, to należy go użyć w bardzo małej ilości, co najwyżej 50 kg na ha. W ten sposób wzmocni się rzepak i uczyni się go zdolniejszym do wyzyskania pokarmów znajdujących się w oborniku. Dłużej działającego nawożenia azotowego przed zimą powinno się unikać, gdyż rzepak mógłby się stać za bujnym. U nas (tu) daje się pod rzepak całą saletrę (100 kg na ha) w jednej dawce, jak tylko z maszyną da się wjechać na pole i w ten sposób osiąga się bardzo dobre wyniki, nawet wtedy, gdy rzepak wyjdzie z zimy za słaby. Po nawożeniu azotowem bronuje się go o ile możności spiesznie.

Kiedy należy użyć saletry dla zboża jarego i okopowych? Jeżeli się daje tyle tylko saletry, że jest możliwa tylko jedna dawka, to na ciężkich gruntach będzie lepiej saletrę w całości rozsiać przed siewem, na lżejszym gruncie będzie jednak korzystniej użyć ją pogłównie przed rozkrzewieniem się zboża i przed pierwszem motyczeniem roślin okopowych. Na ciężkich gruntach, które z natury swej skłonne są do zamulania, saletra ma tę nieprzyjemną własność, że rolę dość silnie zaskorupia, a to da się uniknąć przez rozsianie jej przed ostatniem włóczeniem, jeżeli zboże nie ma być okopywane. Nigdy jednak nie powinno się dawać saletrę za późno, gdy zboże zaczyna już kłosować, a roślin okopowych względnie buraków cukrowych nie saletrować dopiero wtenczas, gdy nastaną upały, gdyż to opóźnia rozpuszczanie saletry. Szczególnie ten ostatni wypadek wpływa bardzo niepomyślnie na zawartość cukru w burakach. To zdarza się bardzo często i dało się zauważyć szczególnie w czasie suchego lata w przeszłym roku, że saletra nierozpuszczona leżała na powierzchni roli, aż nareszcie pojawiła się ulewa, która saletrę rozpuściła i do korzeni doprowadziła. Ale na takie ulewne deszcze trzeba niekiedy długo czekać, tymczasem liście buraków stają się coraz jaśniejsze, a rośliny zwolna zbliżają się do dojrzałości, aż nareszcie pojawia się deszcz. Cóż wtedy? Buraki przyjmują ostatecznie azot i zaczynają ponownie wypuszczać. Cukier, jaki już był nagromadzony w korzeniach, zostaje znów użyty do wytwarzania liści, a gdy nadejdzie czas wykopywania, to następuje nieprzy-

*

jemne odkrycie, że buraki jeszcze wcale nie są dojrzałe, a liście ich nie żółkną i nie więdną. Tego rodzaju przerwy w wegetacji są postrachem dla fabryk cukru, gdyż obniżają zawartość cukru w burakach bardzo znacznie. Wszystkim tym, którzy mają zwyczaj saletrowania zboża bezpośrednio przed kłosowaniem, gdy zauważą, że zboże bez saletry się nie uda, radziłbym, żeby lepiej saletry już wcale nie dawali, albowiem oprócz szczupłości plonu w ziarnie, przy tak spóźnionej dawce najczęściej jeszcze mogą się spodziewać wylęgnięcia zboża.

Ostatecznie pozostawałoby jeszcze pytanie, ile saletry powinniśmy dawać dla poszczególnych ziemiopłodów? Wspomniałem już, że udzielanie rad w tym kierunku jest niebezpieczne i lepiej jest od nich się wstrzymać. A całkiem już błędnem byłoby, gdybyśmy tę ilość oznaczyć chcieli stałemi cyframi. Moje zapatrywanie w tej sprawie jest takie: Nie dawać tyle saletry, jak to zaleca Wagner, dla uzyskania najwyższych plonów, ale poprzestać na dawce, która odpowiednio do doświadczenia nie da wprawdzie najwyższych plonów, ale przecież daje widoki na plony więcej jak średnie, bo lepiej jest osiągnąć na pewno plony średnie, jak plony najwyższe prawdopodobne. Ponieważ saletra tylko przy pomyślnych stosunkach atmosferycznych i w obec najpomyślniejszych warunków wegetacyjnych, plon do teoretycznej wysokości 3·5 q ziarna na 1 q saletry podnieść może, najczęściej jednak ponad pewną granicę się nie podniesie, przytem ze względu, że tak wielkie dawki mogą łatwo dla roślin stać się zgubnemi, to najlepiej będzie użyć takiej ilości saletry, która na podstawie doświadczenia okazała się najodpowiedniejszą. Z początku dawać lepiej za mało, jak za wiele i powiększać dawki w miarę zwiększania intenzywności gospodarstwa i to dopiero wtenczas, gdy się ma pewność, że rośliny to zniosą. Przy wysokiej cenie saletry lepszy wróbel w garści, jak kanarek na dachu. Dawki, które tu podajemy, zmienne są w następujących granicach:

	kg na 1 ha
Pod żyto ozime w zwykłem zmianowaniu po zbożu do	80 kg
Pod żyto ozime po życie (wieczne żyto)	200 „
Pod pszenicę ozimą	60—100 „
„ rzepak	80—100 „
„ buraki	200—250 „
„ owies i jęczmień	50—100 „
„ koński ząb lub kukurydzę . .	100—250 „

Rozumie się, że przy wszystkich tych dawkach wychodzi się z założenia, że wszystkie inne pokarmy roślinne znajdują się w roli w dostatecznej ilości. Jeżeli się przypuszcza, że wskutek przedplonu może zajść niedostatek jednego z pokarmów roślinnych, to należy go dostarczyć w postaci odpowiedniego nawozu sztucznego.

Im wyżej pójdziemy z dawkami azotu, tem większą uwagę musimy zwracać na to, ażeby kwas fosforowy i potas były w roli w dostatecznej ilości. Chociaż w zasadzie przeciwny jestem wielkim dawkom saletry, to jednak twierdzę, że z ilości saletry, którą w danem gospodarstwie stale się zużywa, najlepiej ocenić można sposób prowadzenia gospodarstwa: Im więcej saletry, tem lepsze gospodarstwo!

S. W.

Ziarnołap

nowy przyrząd dodatkowy przy maszynach żniwnych.

W ostatnich kilku latach w gospodarstwach Europy zachodniej, rozpowszechniło się niezmiernie użycie chwytaczy ziarna, znanych w Czechach pod nazwą „ziarnołapów“ (zrnolap). Są to przyrządy służące w pierwszej mierze do chwytania ziarn zbożowych, wytrącanych z kłosów, podczas ruchu maszyny żniwnej.

Chwytacz ziarn, to przyrząd dodatkowo skonstruowany, w celu zastosowania go do każdej żniwiarki lub żniwiarko-wiązałki, przyrząd stanowczo godny poznania i zastosowania szerokiego w kraju naszym.

Korzyści z użycia chwytaczy ziarn są bardzo wielkie i wielostronne, o czem przekonamy się nieco dalej, obecnie zaś zaznaczę tylko, że wydatek 14 rubli ponadto, przy kupnie żniwiarki, sowicie każdemu rolnikowi się opłaci [1]).

Zasadnicza budowa przyrządu tego polega na umieszczeniu pod stołem maszyny żniwnej odpowiedniego rodzaju skrzyni, służącej jako zbiornik ziarn wytrąconych lub wysypujących się podczas sieczenia. W tym też celu cały stół maszyny żniwnej jest dziurkowany, po przez które to otworki ziarno ze stołu wpada do skrzyni. Co pewien czas, wśród pracy maszyny żniwnej, należy otworzyć dno ziarnołapu i zawartość jego skrzętnie do worka przynieść.

Pierwsze próby zbudowania takiego przyrządu czynione były wiele lat temu w Ameryce, lecz pomysł pierwotny nie zupełnie był udatny i stąd naturalnie nie zyskał rozpowszechnienia. Największą wadą jego był ogromny ciężar i sposób wykonania aparatu, oraz kłopotliwe opróżnianie skrzyni; aparat chwytający umieszczony był pod całym stołem żniwiarki, stół zaś opatrzony w schodki i otwory, po przez które ziarna zsypywały się do chwytacza. Dalsze zaś próby i pierwsze pomysły konstruktorów europejskich znacznie posunęły sprawę naprzód. Przyrząd pomysłu Götz'a w Niemczech, składał się już z rowkowanej blaszanej skrzyni z wierzchu okrytej dziurkowaną falistą powłoką blachy; by zaś aparat uchronić od łatwego w tym razie uszkodzenia przez powierzchnię pola podczas ruchu maszyny żniwnej, przytwierdzono go w tym celu do tyłu stołu zapomocą dwóch ruchomych haków tak, że mógł swobodnie poruszać się kołysząco. Ta jednak pozorna wygoda konstrukcyjna nie dała spodziewanych rezultatów, ponieważ niekiedy chwytacz tak wysoko unosił się ku górze, że się przekręcał i cała zawartość jego wysypywała się na stół maszyny, co nieraz też mogłoby wpłynąć niekorzystnie na całość grabi żniwnych.

Przy tego rodzaju niesprawności przyrządu robotę musiano na chwilę przerywać, doprowadzając chwytacz do właściwego ustawienia, co w znacznej mierze wpływało deprymująco na produkcyjność pracy maszyny żniwnej.

Również w tym czasie, także w Niemczech, ukazał się w handlu inny typ chwytacza ziarn w zastosowaniu do żniwiarko-wiązałek, patentowany przez F. Dorenkampfa Pomysł ten jednak teoretycznie dobrze był obliczony, w zastosowaniu zaś praktycznem okazał wiele niedokładności, tak, że nie doznał większego rozpowszechnienia.

W Czechach w ostatnich paru latach najwięcej na tym polu poczyniono udatnych prób i pomysłów.

W roku 1907 ukazał się chwytacz ziarn, patentu Fr. Rumla z Platěnic [2]) pod mianem „ziarnołapa“ (zrnolap). Powyższy konstruktor zauważywszy, iż podczas sprzętu rzepaku maszyną żniwną najmniej $^1/_3$ ziarna pozostaje wysypaną w polu, nie znając aparatów niemieckich, skonstruował własny przyrząd, który w praktyce dał pomyślne wyniki. Dalsze próby z „ziarnołapem“ Rumla, uwidoczniły pewne braki, które stopniowo usuwane zostały, tak, że w 1910 roku zbudowano nowy „ziarnołap Rumla“, odznaczający się prostotą działania, znacznie mniejszą wagą, oraz pewnemi udogodnieniami konstrukcyjnemi, n. p. pierwotne druciane sita, kryjące ziarnołap, opatrzone zostały żelaznymi grzebieniami, chroniącymi skrzynię od wpadania niepożądanych odłamków kłosów, ździebeł i t p.; grzebienie te zarazem sprzyjały silniejszemu przytwierdzeniu sit do maszyny żniwnej. Największą zaś zaletą ostatnich ziarnołapów jest prostota budowy i zmniejszenie wagi aparatów do 8 kg (około 20 f.).

Bez kwestji, że największa sprawność i doskonałość ziarnołapów jest rzeczą przyszłości, obecnie jednak posiadany typ konstrukcji Fr. Rumla, jakim rozporządza technika rolnictwa dzisiejszego, jest dotychczas najlepszym i polecenia godnym ze względu na korzyści, jakie w gospodarstwie przynieść może. Na wielu konkursach aparaty te wytrzymały najzupełniej krytykę rzeczoznawców. Jak wielkie korzyści i jakie znaczenie ziarnołapy mają w gospo-

[1]) Koszt ziarnołapu w zastosowaniu do żniwiarko-wiązałki jest większy, około 52 rubli (135 koron) loco skład maszyn.

[2]) Fr. Ruml. Platěnice p. Morvany. Czechy.

darstwie, przy racjonalnej uprawie i pielęgnacji roślin, niech poniższe słowa moje tą rzecz zilustrują.

1) Ważną więc czynność ziarnołapy sprawiają przez chwytanie wytrąconych przy sieczeniu maszyną żniwną ziarn najdojrzalszych, najcelniejszych, zatem najbardziej wykształconych i pełnych, bo ziarno takie dostałe najłatwiej przy lada silniejszem potrąceniu wysypuje się i zamiast iść do spichrza, zostaje w polu, wyradzając się potem i zanieczyszczając rolę pod następny zasiew innych płodów przygotowaną. Ważnem to jest przy sieczeniu wszelkich zbóż i roślin uprawianych na ziarno; zwłaszcza zaś przy sprzęcie rzepaku dobrodziejstwa ziarnołapów rolnik należycie ocenić potrafi, gdyż zazwyczaj przy najstaranniejszym nawet doborze ziarna siewnego dojrzewa część roślin wcześniej, część zaś znacznie później okresu dokształcenia dochodzi. Ziarno pozostałe na polu z osypania się, zanieczyszcza nam tylko rolę i przez to nakład na należyte przygotowanie ziemi pod następny zasiew na doskonałe wychwaszczenie pola, znacznie się nam powiększa. A ileż to ziarn osypie się, ileż to garncy, a czasem korcy zginie nieprodukcyjnie z kilkudziesięciomorgowego pola, a są to ziarna najtęższe, same „czoło", posiadające największą wagę, za które możnaby osiągnąć dobrą cenę sprzedażną.

2) Następnem nader ważnem zadaniem ziarnołapów jest zapobieżenie rozsiewaniu się nasion wszelkich chwastów, zwłaszcza łopuchy, zwanej też ognichą [3]). Wiadomą bowiem jest rzeczą, iż drobne nasionka chwastów daleko słabiej osadzone są niż ziarna w kłosach i tu, przy ruchu maszyny żniwnej, nie tylko już dojrzałe ziarenka, lecz i nasienie jeszcze zielone pada na ścierń, by później przyorane w jakiś czas, po sprzęcie rośliny uprawnej, już dokształcone dostateczeie mogło skiełkować. Sami więc sobie niechybnie czynimy wielką szkodę, rozsiewając z własnej woli nasiona chwastów.

A ileż to środków pieniężnych i pracy kosztuje rolnika następnie wytępienie złośliwej ognichy, która wciąż mimo usilnych starań, pola pokrywa i ruń zbożową głuszy. Spryskiwanie pól rozczynem siarczanu żelaza lub innymi środkami chemicznymi będzie więc tu jakby półśrodkiem tylko, pielęgnacją zasiewów bardzo kosztowną w porównaniu z kosztem ziarnołapu.

3) Trzecim i ostatnim celem zastosowania ziarnołapów przy maszynach żniwnych, jest w pewnej mierze wygubienie różnego rodzaju szkodliwych w rolnictwie opadów i ich gąsienic. Są to najniebezpieczniejsze szkodniki naszych roślin uprawnych, a więc wszelkie chrząszcze i ich larwy (pędraki), pchły ziemne i t. p; najgorszym pod tym względem jest mały czarny robak, który poprzednio, nim dosięgnie ostatniego stadjum swego rozwoju, przebywa przez lat cztery w ziemi w postaci larwy, przechodząc kolejno przemiany; niszczy on bardzo korzonki młodych zbóż i rzepaku, żywiąc się nimi. Hodowcom rzepaku i rzepiku ta larwa zgubna dobrze jest znana ze szkód, pod mianem *drutowca*.

Wszystkie te drobne owady i ich gąsienice, wraz z ziarnem celnem i nasionami chwastów wpadają do skrzyni ziarnołapu, skąd po wybraniu ich stamtąd należy je natychmiast zniszczyć w ogniu.

Takie są najgłówniejsze zadania ziarnołapów.

Jak więc widać z powyższego zastosowania ich jako aparatu dodatkowego przy maszynie żniwnej, winno się sowicie opłacić. Ciekawe próby co do racjonalności użycia ziarnołapów i porównania korzyści stąd wypływających z nakładem pieniędzy wydanych na zakup tego aparatu, były dokonywane w wielu miejscach, z widocznym dobrym wynikiem. Jedno z takich doświadczeń próbnych widziałem dokonywane na jarmarku szkolnym królewskiej czeskiej akademji rolniczej w Taborze, gdzie wyniki były następujące:

Na 10 morgach pola obsianego pszenicą pochwycił 268 kg (654 f.) czystej pszenicy i 28 kg (68 f.) nasion chwastów. W danym sezonie cena 50 kg (122 f.) pszenicy była około 12 koron (4 rb. 80 kop.) czyli korzec nasz kosztował około 9 rb. 50 kop. [4]).

Za 268 kg pszenicy ($2^3/_4$ korca) wróciło się 65.32 koron.

Za ziarnołap zapłacono 50 koron.

Zyskuje się po odliczeniu kosztów aparatu 15.32 koron (6 rb. 12 kop.)

Po odtrąceniu z tej sumy $10^0/_0$ na amortyzację przyrządu, więc rocznie á 5 koron, czysty zysk wyniósł 10.32 koron (4 rb. 12 kop.), plus ochrona pola dziesięciomorgowego od zachwaszczenia nasionami licznych chwastów, zebranych tu w ilości 68 funtów. W następnych latach korzyści materjalne z zastosowania ziarnołapu będą znacznie większe, ponieważ koszt przyrządu tego odliczony był już w roku pierwszym.

Ze stanowiska więc ekonomiki gospodarczej użycie ziarnołapów, jako przyrządów nadzwyczaj tanich, a dobrze się oprocentowujących, ma wszelkie zasady słuszności i widoki szerszego zastosowania. Wieloraka korzyść, jaką przynoszą rolnikowi te aparaty dodatkowe przy maszynach żniwnych, powinna tembardziej zachęcić ogół do ich użycia.

Każda żniwiarka lub żniwiarko-wiązałka może być zaopatrzona w odpowiedni ziarnołap, należy jednak mieć to na uwadze, by zamawiając takowy podać ściśle firmę i rodzaj maszyny żniwnej.

W Galicji sprawa zastosowania tych przyrządów już jest rozpoczęta i ziarnołap powyżej otrzymany używa już kilka gospodarstw, między innemi dom. Rymanów.

T. S.

Drobne wiadomości gospodarskie. — Z piśmiennictwa rolniczego.

Dynamit na usługach rolnictwa. Kwestja ta zaczyna nabierać z dnia na dzień coraz większego znaczenia, więc też rolnicze pisma francuskie, poznańskie i niemieckie zamieszczają coraz więcej sprawozdań z tego rodzaju melioracji. Wzruszenie podłoża dynamitem ma wywierać skutek podwójny: osusza glebę, a równocześnie gromadzi w podłożu zapas wody na czas suchy. Do pewnego więc stopnia w danych warunkach może zastąpić i drenowanie i nawadnianie. Aby wyzyskać w pełni siłę dynamitu, otwory, w których umieszczono naboje, muszą być silnie zapakowane zwilżoną gliną i mocno przydeptane. Sznury do zapalania ucina się na 10 do 15 cm. nad ziemią, a skoro odnośna przestrzeń jest już przygotowaną, zapala. Jeżeli ładunek dynamitu odpowiednio był dostosowany, naboje dobrze wsadzone i umocnione, efekt wybuchu na powierzchni mało tylko powinien się uwidocznić. Jeżeli podłoże składa się z pokładu iłu, który rozsadzić i rozluźnić chcemy, ładunki dynamitowe najlepiej umieszczać na mniej więcej 15 cm. ponad tym pokładem. Rozluźnianie podłoża stosowano ze szczególniejszem powodzeniem na wielkich plantacjach owocowych. Dynamit stosowano dalej do robienia rowów, mianowicie w zwięzłej glinie. W przypadkach, w których w skutek położenia trudno osuszyć w inny sposób jakieś zagłębienie na roli, albo też bagnisko, lub staw jaki usunąć, dynamit znakomite wyrządza nam przysługi. W tym wypadku wierci się przez nieprzepuszczalny pokład odpowiednio głębokie do tego pokładu otwory i zapuszcza się w nie silne dynamitowe naboje. Dynamit należy brać żelatynowy o zawartości $40^0/_0$ nitrogliceryny i to w ilości $1^1/_2$ kg przy głębokości do 6 m, a $3^1/_2$ do 4 kg przy głębokości do 10 m. Otwory te wiercić należy w odległości 12 do 15 m od siebie. Zapychać nie potrzeba, ponieważ woda dostatecznie je zamknie. Naboje dynamitowe zapalać trzeba z pomocą przewodu elektrycznego. Z pomocą kilku takich rozsadzonych otworów dość wielką przestrzeń osuszyć można. Dynamit bowiem rozrywa w głębi nieprzepuszczalny pokład, tworzy odpływ dla wody, a ta coraz większe wymywa sobie później rynny. Dynamit używany często w Ameryce do meljoracji rolnych, u nas dotychczas jeszcze mało znalazł zastosowania. (*Tygodnik Rolniczy*).

Zraszanie pól. Jakie rezultaty daje oblewanie, o tem poucza Czytelnika następujące sprawozdanie właściciela p. Rodatza z Niedźwiad:

---

[3]) Większość chwastów dojrzewa prawie jednocześnie z roślinami uprawnemi.

[4] Cena jak na nasze stosunki dość wysoka.

W ubiegłym roku zasiano na poletkach, do zraszania przeznaczonych, żyto, owies, seradelę, buraki cukrowe i mieszankę, po której nastąpiła kapusta. Zraszanie rozpoczęło się w drugiej połowie maja, a owies dostał do 1. lipca już 120 m/m wody. Kilka do kontroli przeznaczonych parcel pozostało nienawadnianych.

Opady naturalne były bardzo małe i tak w kwietniu 26 milimetrów, w maju 14 m/m., w czerwcu 27 m/m., w lipcu 16 m/m. razem 83 m/m.

Jak wszędzie, tak i tu były przymrozki około 24. maja i 11. czerwca.

Skutki nawadniania były bardzo widoczne, zwłaszcza przy owsie i seradeli, a wynik był następujący:

1) Owies Ligowo, siany 25. kwietnia na najsłabszej ziemi piaszczystej, a mającej przedpłód seradelę, dał w stosunku do nieoblewanych parcel na jeden hektar (= 4 morgi magd.) więcej

ziarna	19,60 ctn.	po 8,00 mk.	=	156,80 mk.
słomy	38,60 „	„ 1,50 „	=	57,90 „
na jeden hektar razem				214,70 mk.
Zraszanie kosztowało na jeden hektar				83,00 „
czyli na czysto więcej				131,70 mk.

a oprocentowało się $27\frac{1}{2}\%$.

2) 20 mórg seradeli dały przy pierwszym sprzęcie paszy na 100 sztuk wyrosłego bydła przez 6 dni z małym dodatkiem paszy skoncentrowanej, a przez 15 dni bez żadnego dodatku. Przy drugiem cięciu dały powyższe 20 mórg paszy na 60 sztuk wyrosłego bydła z małym dodatkiem paszy przez 17 dni. Podług obrachunku p. Rodatza przyniosła seradela 1.231 mk., czyli że 1 hektar dał 248 mk. Seradela niezraszana wypaliła się zupełnie. Jeden hektar więc zraszanej seradeli przyniósł więcej 248 mk., a że seradela dostała 260 m/m. wody, więc koszta wynosiły na 1 hektar 113 mk., czysty zysk zaś 135 mk.

3) Żyto, zasiane na 1,1 hekt., dostało wody 80 m/m.

Zraszane żyto dało 60,60 ctn. z jednego hekt.
niezraszane „ „ 37,00 „ „ „
czyli zraszane dało więcej 23,60 ctn..

licząc 1 ctn. żyta ze słomą po 10 mk., przyniosło zraszane żyto 236 mk., kosztowało zaś 68 mk., a więc czystego zysku 168 mk.

4) Kapusta na 0,9 hekt. na lepszej glince, po mieszance na zielono zasadzona, pomiędzy 15/6, a 1/7, dała

560 ctn. po 4 mk. =	2.240 mk.
w drobnej sprzedaży	301 „
	2.541 mk.
Mieszanka na zielono	160 „
	2.701 mk.

czyli z 1 hekt. 3.000 mk. Kapusta dostała 300 m/m. wody, co kosztowało 128 mk.; bez nawadniania kapusty nie sadzono — dlatego stosunku podać nie można.

5) Buraki cukrowe. Obsadzono 4,7 hekt. $\frac{1}{3}$ w glince, $\frac{1}{3}$ na murszu. Buraki dostały 260 m/m. i wydały 594 ctn. z hekt. Niezraszane buraki nie były odważone, szkoda stąd wielka, trudno bowiem na oko osądzić, co morga wydała. Pan Rodatz taksuje ostatnie na 400 ctn. z hekt. Zraszane buraki podczas bytności naszej w Niedźwiadach oglądaliśmy, rokowały one znacznie lepszy plon, jakkolwiek widzieliśmy dużo próżnych miejsc. Buraki zaś niezraszane taksowaliśmy znacznie znowu niżej, jak podaje p. Rodatz. Uwzględnić jednakże trzeba, że buraki nie były na odpowiedniej ziemi zasiane.

Przy oblewanych burakach badano dokładnie % cukru i wykazało się, że
1) wielkie buraki zraszane miały 12,1%,
2) wszystkie buraki zraszane przeciętnie 14,6%,
3) niezraszane buraki 17,4%.

Dodaćby jeszcze trzeba, że sprzęt i waga wszystkich płodów odbywają się pod okiem p. Mansteina, technika urzędu melioracyjnego, a więc przypuścić można, że bardzo dokładnie.

Koszta całego urządzenia oblicza p. Rodatz jak następuje:

jedna pumpa centryfugalna	1.500 mk.
6 wózków	1.140 „
36 spójni (Schlauchkuppelungen) . .	360 „
wąż	300 „
rury i położenie takowych	6.300 „
razem	9.600 mk.

czyli 480 mk. na hekt.

Spodziewamy się, iż te kilka słów wystarczą do objaśnienia sprawy *„Zraszania pól“*.

(Poradnik Gospodarski Poznański).

Gipsowanie jako środek zapobiegawczy przeciw rdzy. Muswick, właściciel majątku w Bleichenau przeprowadził następujące doświadczenie z gipsowaniem pszenicy rdzą opanowanej.

Pszenica oścista Strubego, służąca do próby, osiągnąwszy wzrostu powyżej 16—21 cm, została uszkodzoną przez śnieć, która po parodniowym deszczu znikła, zaś następnie znów przy kłoszeniu zboża, w silniejszej jeszcze formie na nowo wystąpiła; wszystkie najwyższe nawet chorągiewki (pióra) nabrały barwy cytrynowo-żółtej i gęsto pokryte zostały znaną powszechnie rdzą o czerwonawym odcieniu.

Następnie, gdy już wszystkie kłosy wyszły z pochew liściowych, jedna z parcel próbnych, rankiem podczas rosy, została obficie posypana gipsem*), tak, że wszystkie kłosy pokryte były grubą warstwą proszku. W tym celu użyto na $\frac{1}{4}$ hektara 75 - 100 kg gipsu.

Rezultat był już w bardzo krótkim czasie widoczny.

Kłosy i źdźbła nad pochwą liściową gipsowanej pszenicy, zatrzymały dawną swą zieleń i dojrzały normalnie, gdy natomiast niegipsowana pszenica, pokryta była w dalszym ciągu najzupełniej, aż do najwyższych czubków ości śniecią i na osiem dni przed normalnym okresem przedwcześnie dojrzała.

Gdy już pszenica stała w snopach, wybrane zostały po 3 równej wielkości kłosy, zarówno z pola gipsowanej, jak i z niegipsowanej pszenicy. Kłosy te jak z jednej tak i drugiej parceli zawierały jednakową ilość ziarna, w ilości 250 ziarn, o wadze jednak różnej mianowicie:

3 kłosy z parceli gipsowanej waga 250 ziarn - 120 gr.
3 „ „ niegipsowanej „ 250 „ 94 „

Po omłóceniu całego zbioru z 2-u porównawczych parcel, otrzymano następujący plon ziarna:

Pszenica gipsowana z $\frac{1}{4}$ hektara — 8,62 q.
„ niegipsowana „ „ 5,5 q.

(Rolnik i Hodowca).

*) Gips rozsypany pogłównie na rosnące zboże.

Z działalności Towarzystwa.

Z Oddziału handlowego.

Oprócz ogłoszonych już w czerwcu b. r. odmian zboża do siewu jesiennego możemy dostarczyć jeszcze następujące polecenia godne odmiany:

a) Pszenicy:

1) Turkiestańskiej wąsatki o białem, krótkiem a grubem ziarnie i krótkiej słomie, bardzo wytrwałej na ostry klimat, nadającej się do siewu wcześniejszego;

2) Banatki podolskiej wąsatki o czerwonem, grubem a krótkiem ziarnie i krótkiej słomie, bardzo opornej na wszelkie choroby jak rdza, śnieć i t. d.

3) Ostki galicyjskiej wąsatki o czerwonem ziarnie wydłużonem i długiej, sztywnej słomie bardzo plennej nadającej się do późnego siewu;

4) Tryumf Podola, bardzo zbliżonej do poprzedniej odmiany, bardzo plenna, a mało wymagająca;
5) Girkę ostkę czerwoną, ogólnie znaną, tudzież
6) Wysoko litewską białą.

b) Żyta:

Petkus z drugiego odsiewu i
Askania również druga reprodukcja oryginalnego nasienia.

Przy powyższych nasionach gwarantowaną jest czystość i siła kiełkowania według norm Stacji botanicznej.

Ceny o 4 do 8 koron na 100 kg wyższe od ceny targowej.

Worki liczy się po cenie własnego kosztu.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. k. Intendantura Obrony krajowej w Przemyślu podaje do wiadomości producentów ogłoszenie dzierżawy nr. 2.111/1912 na dostawę siana, słomy na pościółkę i meterjału opałowego dla stacjonowanych pułków w Rzeszowie, Przemyślu, Sanoku, Stryju, Jarosławiu, Zawadce.

Krajowe Biuro Pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie: Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w..... — Skrócenie „Lwów" oznacza: Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6. Skrócenia „Kraj. Biuro" oznacza: Krajowe Biuro pracy, Lwów Wydział krajowy. — L. 1058, dnia 4-go lipca 1912. Krajowy tygodniowy wykaz Nr. XXVII.

Klasa I. Brody: 4 leśniczych, 1 podleśniczy, 1 rządca, 4 pisarzy gospodarskich, 1 ekonom-rządca. — Cieszanów: 1 rządca, zaraz! 1 pisarz gospodarski, ekonom, agent handlowy, zaraz! — Kołomyja: 1 pisarz gospodarski. — Lwów: 2 ekonomów, 2 pisarzy gospodarskich, 2 gumiennych, 1 leśniczy, 1 polowy. — Nowy-Sącz: 2 leśniczych, 1 ekonom, 2 gospodarzy-ekonomów. — Sanok: 2 rządców, 1 pisarz gospodarski, 3 dozorców. — Tłumacz: 1 gajowy, żonaty, bezdzietny. — Kraj. Biuro: 1 kierownik mleczarni spółkowej-parowej. — **Klasa IV.** Brody: 2 ogrodników. — Lwów: 2 ogrodników. — Sanok: 2 ogrodników. — Kraj. Biuro: 2 ogrodników, 1 z nich chmielarz. — **Klasa VI.** Brody: 1 kowal. — **Klasa VII.** Brody: 1 kowal-maszynista. — **Klasa VIII.** Brody: 2 stelmachów, 1 stolarz budowlany. — Lwów: 1 stelmach. — Oświęcim: 1 stelmach na ordynarję. — **Klasa XIII.** Kraj. Biuro: 1 czeladnik szewski, głuchy, umiejący czytać i pisać. — **Klasa XV.** Sanok: 1 młynarz. — Kraj. Biuro 1 kierownik gorzelni z praktyką. — **Klasa XVI.** Brody: 2 kucharzy. — Lwów: 2 kucharzy. — **Klasa XX.** Brody: 5 maszynistów, z tych jeden monter, tokarz i elektromonter, 1 palacz. — Lwów: 2 maszynistów, 2 palaczy. — Oświęcim: 1 palacz-maszynista. — Sanok: 1 maszynista, emeryt kolejowy. — Kraj. Biuro: 1 szofer. — **Klasa XXIII.** Brody: 1 furman. — Lwów: 3 furmanów. — Sanok: 2 furmanów na ordynarję. — Tłumacz: 1 furman do koni cugowych. — **Klasa XXIV.** Brody: 2 lokajów, 1 stróż. — Myślenice: 1 posługacz domowy. — Nisko: 1 służąca lub samoistna gospodyni. — Nowy-Sącz: 1 pokojowa, 1 służąca do wszystkiego. — Sanok: 1 lokaj. — **Klasa XXV.** Oświęcim: 1 pisarz kancelaryjny, 1 pomocnica biurowa z kursem rachunk. państw.

W dalszym ciągu ogłasza Kraj. Biuro L. 1080, z dnia 11. lipca 1912. Kraj. tygodn. wykaz Nr. XXVIII, następujące poszukiwane miejsca:

Klasa I. Brody: 4 leśniczych, 1 podleśniczy, 1 gajowy, jeden rządca, 1 ekonom, 4 pisarzy gospodarskich — Cieszanów: 1 rządca dóbr, zaraz! Adres: Reichler, Horyniec, 1 pisarz, dozorca, magazynier, ekonom, zaraz! — Gorlice: 1 gajowy, leśny żonaty. — Kołomyja: 1 pisarz gospodarski. — Łańcut: 1 stróż nocny, lat 60, na ordynarję. — Sanok: 2 rządców, 1 pisarz gospodarski, 1 dozorca. — Tłumacz: 1 gajowy, żonaty, bezdzietny. — Kraj. Biuro: 1 ekonom, lat 32, żonaty 2 dzieci, 8 lat praktyki, 1 leśny, lat 33, żonaty 3 dzieci 1 ekonom, żonaty lub kawalersku, 1 rządca, 1 kierownik mleczarni spółkowej-parowej, lat 34, żonaty. — **Klasa IV.** Brody: 2 ogrodników. — Kraków: 1 ogrodnik. — Sanok: 2 ogrodników. — Kraj. Biuro: 1 ogrodnik, ozdobno handlowy i dekorator, lat 28, żonaty, 4 kl. ludowe 13 lat praktyki, 1 ogrodnik-chmielarz, lat 43, żonaty, 4 dzieci. — **Klasa VI.** Brody: 1 kowal, 1 ślusarz budowlany. — **Klasa VII.** Brody: 1 kowal-maszynista. — **Klasa VIII.** Brody: 2 stelmachów, 1 stolarz budowlany. — Łańcut: 2 stelmachów na ordynarję, 1 stelmach, lat 22, n wikt. — Oświęcim: 1 stelmach na ordynarję. — Kraj. Biuro: 1 cieśla, rolnik, lat 27. — **Klasa XV.** Sanok: 1 młynarz. — Kraj. Biuro: 1 kierownik gorzelni z prakt., lat 25, 1 gorzelnik, lat 47, szkoła Dublańska, 20 lat praktyki. — **Klata XVI.** Brody: 2 kucharzy — **Klasa XX.** Brody: 5 maszynistów, z tych 1 monter, tokarz i elektro. monter, 1 palacz. — Cieszanów: 1 urzędnik fabryczny, zaraz! Oświęcim: 1 palacz maszynista. — Sanok: 1 maszynista, emeryt kolejowy. — Kraj. Biuro: 1 szofer, lat 31. — **Klasa XXIII.** Brody: 2 furmanów. — Sanok: 1 furman na ordynarję. — Tłumacz: 1 furman do koni cugowych. — **Klasa XXIV.** Brody: 1 pokojowa, 2 lokajów, 1 stróż. — Łańcut: 1 lokaj, lat 31, żonaty, na ordynarję — Myślenice: 1 służący. — Nisko: 1 zarządczyni domu. — Sanok: 1 lokaj, 1 panna służąca z krajową ieczyzną. — **Klasa XXVI.** Kraj. Biuro: 1 uczeń do ślusarza, lat 19, szkoła ludowa.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 15. do 21. lipca 1912.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
15 p.	40·7	41·0	41·9	13·0	20·2	13·3	20·5	11·8	9·6	8·9	8·9	87	51	78	NNE 3	NE 5	NE 1	9	8	5	—	
16 w.	42·1	41·8	41·3	11·8	19·8	14·4	20·4	10·0	8·6	9·9	10·3	84	57	85	0	0	E 1	7	5	8	—	
17 ś.	40·7	39·6	38·4	13·0	19·6	15·8	20·5	10·5	9·5	10·0	11·5	86	58	86	N 1	NE 1	E 1	7	10	8	—	
18 c.	36·9	35·3	34·4	15·4	21·3	15·7	23·0	13·6	9·7	9·4	11·6	75	50	87	NW 1	0	E 1	0	0	0	—	
19 p.	33·2	31·5	30·7	16·5	24·6	16·8	24·7	12·0	10·9	11·3	12·5	78	50	83	0	W 2	0	5	3	1	0·6	●
20 s.	30·5	30·2	30·6	15·2	24·1	16·5	24·3	11·6	11·5	10·8	12·2	89	49	87	W 1	WNW 2	0	2	5	8	1·8	●
21 n.	30·6	9·9	30·0	16·1	22·8	19·2	24·0	13·3	11·7	12·5	13·7	86	60	83	NW 1	NW 2	NW 1	2	9	9	15·6	●

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 15/VII 1912 do 21/VII 1912. Pszenica 9·40—10·20, żyto 9·10—9·60, jęczmień brow. 8·50—9·00, past. 8·30—8·50, owies zeszłor. 9·40—9·80, hrec ka 0·00 do 00·00, kukurudza 0·00—0·00, groch do gotow. 12·00—14·00, bobik 8·50 do 9·00, wyka 10·50—11·00, łubin galicyjski 00·00—00·00, rzepak zim. 15·50—15·80, letni tegor. 00·00—00·00, chmiel teg. 200—210, koniczyna czerwona 70·00—78·00, biała 110·00—131·00, szwedzka 00·00—000·00, tymotka 00·00—00·00, siano lepszej jakości 2·80—3·30, gorszej 2·50 do 2·80, otawa 0·00—0·00, siano z koniczyny 3·60—3·70, słoma okłotowa 2·70—2·90, mierzwiasta 2·30—2·40, kartofle jadalne (całe wagony 10·000 kg) 0·00—0·00, kartofle gorzeln. za 1% skrobi całe wagony 10.000 kg) 0·00-0·00, nafta zwykła 14·50—15·50, salonowa 16·50 do 17·50. ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 4·39—4·54, drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10·000 kg (II kl.) 0·00-0·00, otręby pszenne 12·50-15·00, otręby żytne 12·00-15·00, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·70—1·90, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·94-2·00, mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·50—1·70, wieprzowina loco rzeźnia (engeos) 1·50—1·60, spirytus kontynnentowy 69·50—70·50, ekskontyngentowy 49·50—50·50, groch pastewny 0·00—0·00.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów.

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie.

Za czas od 21. do 27. lipca 1912.

Tendencja silna przy ożywionej chęci kupna; obroty nieznaczne, gdyż producenci w przewidywaniu dalszej zwyżki nie zawierają większych transakcji.

Ostatnie transakcje Związku paritas Lwów.

Pszenica stara koron 17·50 do 19·00, pszenica na sierpień-wrzesień 18·50 do 20·00, żyto stare 17·50 do 18·00, żyto na sierpień 17·50 do 18·00, żyto na wrzesień 16·50 do 17·00, owies stary 00·00 do 00·00, owies na sierpień - wrzesień 15·50 do 16·00, siano nowe 5·50 do 6·50, słoma okłotowa 0·00 do 0·00, słoma mierzwiasta 0·00 do 0·00, rzepak nowy na wrzesień 32·00—34·00.

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 19. lipca 1912.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 9·50—9·80, żyto 8·50—8·80, jęczmień browarniany 7·50 do 7·80, groch Victoria 8·50—9·00, groch zwykły 8·00—8·50, owies 9·25—9·50, hreczka 8·00—8·50, wyka 9·00—10·00, koniczyna czerwona 60·00—65·00, koniczyna biała 85·00—90·00, spirytus paritas za 50 litrów: 31·50—32·00, nadkontyngent 21·50—22·00.

Usposobienie słabe.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 25. lipca 1912, towar prima w korenach za 100 kg.

Pszenica (81 kg) 24·45 do 24·70, żyto n. 18·80 do 19·10, jęczmień pastewny 00·00 do 00·00, owies gotowy 22·00 do 22·30, kukurudza 18·10 do 18·30.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 23. lipca 1912.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (78—81 kg) 12·50 do 12·80, banatka nowa (78—81) 12·35 do 12·65, z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (78—81 kg) 11·85 do 12·05, słowacka nowa (78—81 kg) 11·85 do 12·05, południowa nowa (78—81 kg) 11·80 do 12·05, rumuńska (78—80 kg) 00·00, do 00·00, rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00, dolno-austr. (78—80 kg) 00·00 do 00·00.

Żyto słowackie nowe (72—75 kg) 10·20 do 10·50, peszteńskie nowe (72—76 kg) 10·20 do 10·50, austrjackie nowe (72—75 kg) 10·20 do 10·50.

Jęczmień morawski loco stacje 00·00 do 00·00, słowacki loco stacje 00·00 do 00·00, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 0·00 do 00·00, cisański (loco stacje) 0·00 do 0·00, pastewny 9·50 do 9·75, browarniany 00·00 do 00·00.

Kukurudza węgierska 9·30—9·50, Cinq. 10·45—10·85.

Owies węgierski I sorty 11·90 do 12·05, prima 11·60 do 11·85, średni 11·45 do 11·65, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00 do 00·00.

Siano z 20/VII (prasow., węgierskie, kwaśne) 0·00 do 0·00, półsłodkie) 0·00 do 0·00, słodkie 0·00 do 0·00, morawskie (półsłodkie) 0·00 do 0·00, niższo-austrjackie półsłodkie) 0·00 do 0·00, (słodkie) 0·00—0·00.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 24. lipca 1912. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 18, buhaji 16, krów 91, razem bydła rogatego 125 sztuk, jałownika 141, cieląt 228, owiec (kóz) 0, nierogacizny 181, — razem 675. Woły opasowe płacono 118 do 000, woły chude 91 do 00, buhaje 76 do 94, krowy 70 do 90, jałownik 76 do 100, cielęta 86 do 104, nierogacizna 110 do 128, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły opasowe 590 do 826, woły chude 410 do 455, buhaje 330 do 580, krowy 230 do 500, jałownik 110 do 400, cielęta 32 do 53, nierogacizny 72 do 170.

Kraków, dnia 23-go lipca 1912. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 78, cieląt 177, owiec i kóz 0, nierogacizny 337, — razem 592 zwierząt. — Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 000 do 000, woły 000 do 006, krowy 00 do 00, jałownik 00 do 00, cielęta 000 do 000, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 160 do 172. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 130 do 400, woły 270 do 450, krowy 156 do 260, jałówki 90 do 230, cielęta 26 do 62, owce i kozy 00 do 00. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 515, na konsumcję innych gmin kraju 77, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 22-go lipca 1912 Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 66 sztuk owiec od 1·40 do 1·60 — 72 sztuk cieląt od 1·52 do 1·84. wyjątkowo 1·92 K. — z potrąceniem 0·00 kg. na sztuce; 1010 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 160 do 180, galicyjskich 172 do 184. 15.930 kg mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 148 do 172, tylne 168 do 196, z buhajów: przednie 168 do 176, tylne 1·72 do 1·80, z krów: przednie 132 do 152, tylne 1·48 do 1·72, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 1·40 do 1·48, tylne 148 do 160. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 22. lipca 1912. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 775 sztuk, — a w szczególności: 217 czeskiego, 522 galicyjskiego, 36 węgierskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·92 do 1·11, prima od 1·12 do 1·18, wyjątkowo 1·19 do 1·24, buhaje od 0·93 do 1·13, krowy od 0·78 do 1·10; bydło galicyjskie: woły od 0·86 do 1·16, buhaje od 76 do 1·14, krowy od 0·62 do 1·08, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·78 do 1·02, za sztukę bydła chudego od 0·00 do 0·00, bawoły 00 do 0·00 koron; bydło węgierskie: woły 100 do 118, buhaje 0·88 do 1·02, krowy 80 do 1·07; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00 do 00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 2.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 17. lipca 1912.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. Spęd wynosił 1217 sztuk bydła opasowego, — a mianowicie: 56 bydła młodego, 81 buhajów, 132 wołów, 289 krów, 12 bawołów, 202 cieląt, 445 świń, 00 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 273, a na zewnątrz 862; płacono za: bydło młode 72 do 92, buhaje 84 do 107 (000), woły 94 do 112 (000), krowy 66 do 114, bawoły 80 do 98, cielęta 94 do 120, świnie 104 do 144, owce 000 do 000. Nie sprzedano 82 sztuk.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 22. lipca 1912.

Na dzisiejszy targ spędzono: 3.171 wołów tucznych, 147 wołów z pastwiska i 847 sztuk chudych, z tego: 2691 wołów, 741 buhajów, 463 krów 270 bawołów. Z tego było z Węgier 3.167, z Galicji 275, z krajów niemieckich 753, (przez organizacje 58 sztuk).

Poza targiem sprzedano 644

Spęd był mniejszy z Węgier 46. z Galicji o 48 sztuk, z krajów niemieckich o 208 sztuk więcej. Wedle jakości spędzono sztuk tucznych o 182 więcej, natomiast z pastwiska 38, a chudych o 39 mniej; wedle gatunku było wołów o 30, buhajów o 55, bawołów o 39 więcej, natomiast krów o 7 mniej.

Ceny: węgierskie woły siwe od 88—90 kor., od 92 do 96. prima od 98 do 106 (112) kor., węgierskie krase 92—95, 96—103, prima 104—116 (126) kor. Galicyjskie woły tuczone od 98—104 kor, prima od 105—114 (120) kor. Niemieckie woły tuczone od 96—102, 00—000, prima od 103—112 (120) kor. Woły węgierskie z pastwiska od 70—90 koron, gorsze woły tuczone od 54—84 kor, buhaje od 95—112 (000) kor. Krowy od 86 — 100 (110) kor., bawoły od 52—86 (88) kor.

Spęd na dzisiejszym targu był ogółem o 114 sztuk większy.

Ponieważ spęd dzisiejszy różnił się mało od spędu z dnia 15 lipca, przeto przy spokojnych obrotach notowano za wszystkie gatunki bydła rogatego ceny zeszłotygodniowe, jedynie woły opasowe pierwszej jakości w pewnych wypadkach płacono o K niżej.

Poza granicę Wiednia sprzedano 1.306 sztuk.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 23. lipca 1912. Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 13.038 sztuk; z tego 8.626 sztuk mięsnych, w tem 7.140 galicyjskich, 4.412 sztuk tłustych. Organizacje roln. nadesłały 356 sztuk. Z tego Organ. pow. Tow. Kółek roln. 123.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 96—120, średnie od 116—130, lekkie prima od 132—140, (wyjątkowo 142), ciężkie od 134 do 142 K (wyj. 146) za 100 kg. Ceny sztuk węgierskich: prima 139 do 140 (000), średnie od 130—138, stare i lekkie 120—134. Ceny sztuk z Moraw: prima od 136—144 za 100 kg.

Spęd na targu dn. 23. bm. był słabszy niż spęd zeszłotygodniowy ogółem o 2734 sztuk, — a mianowicie było sztuk młodych o 2323 sztuk mniej (przeważnie galicyjskich) a sztuk tłustych mniej o 411.

Znaczne zmniejszenie spędu sztuk mięsnych głównie z Galicji wpłynęło znacznie na targ, bo największy popyt miały sztuki mięsne. Galicyjskie sztuki tłuste poszły w górę o 4 h., lekkie, średnie i wybrakowane o 6 do 8 halerzy.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu dnia 18. lipca 1912.

Za 1 kg płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·30—3·45, II. (deserowe secunda) 3·10—3·20 III. (stołowe) 2·55—2·60, IV. (kuchenne lepsze) 2·40—2·50, V. (kuchenne gorsze) 1·65—1·70.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, ul. Piekarska 11.